WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr 26. Bochum, wtorek, 3 marca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Braubauerschaft. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Jacka w Braubauerschaft z roku 1895. Towarzystwo odbyło 12 zebrań zwyczajnych, dwa nadzwyczajne, i 4 zebrania zarządu. Zabaw urządzono dwie, „święconkę“ i „gwiazdkę“. Księdza polskiego mieliśmy cztery razy. Towarzystwo przystępowało do spowiedzi i Komunii św. trzy razy. Z chorągwią występowało towarzystwo cztery razy, a członków liczy 105. W kasie jest pieniędzy 357 marek a w bibliotece mamy około 400 książek, z których połowa jest własnością towarzystwa, a połowa Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Członkowie abonują po większej części „Wiarusa Polskiego“ i „Intencye miesięczne“ z Krakowa.

W skład zarządu wchodzą następujący członkowie: Honorowym prezesem W. ks. prob. Bajer, przewodniczący Leon Skrzypczak, zast. Marcin Jędrowiak, sekretarz Jan Pospiech, zast. Michał Dopierała, kasyer Antoni Stężycki, zast. Stanisław Szymański, rewizorowie kasy Michał Gorynia i Jan Jędrowiak, bibliotekarz Paweł Swiętek, zast. Wincenty Sobczyński, chorąży Tomasz Jankowiak, oficerami Stanisław Jankowski i Walenty Lisiecki, ławnicy Józef Kraśka i Antoni Skowroński.

Wszelkie listy prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Leon Skrzypczak, przew. Jan Pospiech, sekr.

Sprawa języka polskiego w sejmie pruskim.

Na onegdajszem posiedzeniu pruskiej izby deputowanych rozpoczęto się drugie czytanie etatu ministerstwa oświecenia. Jak zawsze przy tym etacie, skorzystało i w tym roku Koło polskie ze sposobności, aby wyliczyć rozliczne krzywdy, dziejące się nam przedewszystkiem w dziedzinie szkolnej i żądać od rządu, aby je usunął. Mówcą Koła Polskiego był wczoraj prezes tegoż, poseł radzca **Stanisław Motty**, który w dłuższej mowie, na podstawie niezbitych dowodów wykazywał, jak szkoła w dzielnicach naszych zupełnie chybia swego celu cywilizacyjnego, jak wychowuje tylko lalki bez woli, z pokostem germańskim. Rodziców i gminy pozbawiono w polskich dzielnicach wszelkiego wpływu na szkołę. Nauczyciel posługiwać się musi w stosunku do dzieci polskich znakami, co przypomina zupełnie stosunki kameruńskie. (Wesołość.)

Wbrew woli gmin i rodziców usunięto zupełnie język polski jako język wykładowy. Nawet nauka religii nadużywaną bywa do celów germanizacyjnych z wielką szkodą dla religijnego wychowania młodzieży, gdyż prawdy religijne trzeba im nietylko słyszeć, ale módz je odczuwać. Dość jest niezadowolenia w kraju, a zadaniem rządu jest szerzyć zadowolenie. Jak może minister oświecenia taki system pogodzić z swojem sumieniem, skoro napisał swego czasu tak piękny wierszyk, że aż go się nauczyłem na pamięć. (Wielka wesołość.)

„Ach denke doch bei jedem Schritt,
Was du gethan hast, gehet mit
Hinüber!“

(„Pamiętaj, że cokolwiek czynisz, towarzyszy to ci na drugi świat.“)

Religia i język są najcenniejszemi skarbami narodu, a kto je gwałci obraża naród. Zniewoleni jesteśmy apelować „od króla źle poinformowanego do króla lepiej poinformowanego“.

Minister oświecenia dr. **Bosse** odpowiedział w dłuższej mowie.

„W jednym punkcie — powiada minister — zgadzam się z posłem Mottym, a mianowicie w tem, że znaczyłoby to nosić sowy do Aten, gdyby chciano dostarczać dowodów na skargi zanoszone nieustannie przez posłów polskich na rzekomy ucisk, jakiego doznaje ludność polska ze strony rządu pruskiego. Ucisk taki wcale nie istnieje. Od wielu, wielu lat wykazywano tutaj, że skargi polskie są nieuzasadnione, nie pozostaje nic innego jak dzisiaj wykazać to samo. Nie byłbym się wdawał w szczegóły, ale poruszono tu cztery sprawy, na które pragnę odpowiedzieć, ponieważ one oświetlają owe polskie skargi.

Pierwsze pytanie brzmi: Czy znanem jest ministrowi rozporządzenie królewskiej rejencyi w Poznaniu, według którego dzieciom polskim, które raz kiedy pobierały naukę religii w języku niemieckim, nie wolno już w żadnej innej szkole pobierać nauki religii w języku polskim? Nie, rozporządzenie takie nie jest mi wcale znane i nie sądzę także, aby ono w ogóle istniało.

Drugie pytanie brzmi: Dla czego nie pozostawia się duchownym inspektorom nauki religii decyzyi, czy dzieci mają pobierać naukę religii w języku polskim lub niemieckim?

Dla tego nie, gdyż podług dotychczasowych doświadczeń rząd nie ma żadnej rękojmi, że przytem dzieci niemiecko-katolickie istotnie byłyby przekazywane tylko niemieckim oddziałom religii.

3) Jakiem prawem oznaczone są także dzieci polskie w kartach szkolnych literami d. k., co znaczy niemiecko-katolicki? U dzieci niemieckich to się nie dzieje! (Tej odpowiedzi pana ministra nie rozumiemy, prawdopodobnie zachodzi tu pomyłka. Przyp. Red.)

4) Dla czego polskie dzieci, które niesprawiedliwie przydzielono do niemieckich oddziałów nauki religii, pozbawione są prawa korzystania z nauki języka polskiego? Na to odpowiadam: Nigdy nie są dzieci polskie niesprawiedliwie przydzielane do niemieckich oddziałów religii!

A teraz, aby udowodnić, jaki nacisk wywierany bywa ze strony polskiej na niemieckie rodziny w Księstwie i aby wykazać, jak ostrożnymi być musimy co do udzielania polskiej nauki religii dzieciom, które uchodzą za polskie, lecz nie są niemi, przytoczę jeden przykład. Pewien urzędnik gospodarczy z nazwiskiem czysto-niemieckiem, który, jak przypuszczam, pod względem materyalnym bardzo był zależnym od Polaków, wystósował do nas prośbę o przydzielenie jego dzieci do polskiego oddziału nauki religii, podając jako powód, że język polski jest ojczystym językiem jego dzieci, że one w domu pacierz odmawiają w języku polskim i że najmłodsze dziecko przez pewien czas pobierało naukę w języku polskim.

Zbadałem sprawę i uzyskałem takie informacye urzędowe: Człowiek ów jest synem niemieckich i ewangelickich rodziców, w późnym wieku został katolikiem, żona jego jest jeszcze wyznania ewangelickiego i narodowości niemieckiej; oboje nieco umieją po polsku, nie znają jednak języka polskiego gruntownie; zatem ojczystym językiem dzieci jest język niemiecki i dla tego stosownie do ich rozwoju umysłowego może im być nauka religii udzielaną tylko w tym języku. W obcowaniu z polskiemi dziećmi nauczyły się one wprawdzie nieco po polsku, ale nie tyle, by zrozumiały polski wykład. I o tych to dzieciach powiedziano, że jest barbarzyństwem, że im się przeszkadza odmawiać pacierz w polskim języku. Nie, tak się ta sprawa nie ma. Chodzi tutaj o Niemca, który jęcząc pod polskim uciskiem wyrzekać się musi niemieckości. Przeciw takim dążnościom musimy i będziemy występowali z całą energią; nie możemy inaczej, jak tylko mieć się na ostróżności w dzielnicach polskich i sądzę, że w ten sposób uporamy się z głównemi punktami debaty w sprawie polskiej. Obrona niemczyzny jest naszym obowiązkiem, musimy występować przeciw wszelkim agitacyom i dążnościom o tendencyach narodowo-polskich, gdyż agitacye te i dążności, które w ostatnich 2 latach ogromne przybrały rozmiary, i które po największej części są skutkiem wpływów zagranicznych (protesty i głosy: na, na! na ławach Polaków) skierowane są w gruncie rzeczy przeciw interesom naszej ojczyzny.

(Dokończenie nastąpi.)

Popieranie dobrej prasy

zalecił w ostatnim czasie Ojciec św. Leon XIII kilkakrotnie nie tylko w prywatnych rozmowach ze znakomitymi dziennikarzami lecz też szczególnie w piśmie, wystósowanem niedawno z okazyi obchodu 50-letniej rocznicy holenderskiej gazety „Tid“.

Jeden z Listów Pasterskich, wydanych na post, zajmuje się też szczegółowo tą sprawą. Jest to List Pasterski Biskupa Steina z Wyrcburga. Najprzew. ks. Arcypasterz mówi tam wyraźnie o apostolstwie prasy. „Prasa, — są słowa biskupie, — stojąca w prawej służbie prawdy nadprzyrodzonej, wykonuje niejako powołanie apostolskie; albowiem niesie imię Pańskie na cały świat, do wszystkich narodów i ogłasza chwałę Jego miłosierdzia i świetność Jego Królestwa... Obok tego apostolatu ma prasa jeszcze obszerniejsze zadanie: ma bowiem, o ile od niej zależy, do doczesnego dobrobytu ludów się przyczynić, nad duchowem i moralnem podźwignięciem naszych kół ludo-

wych pracować, umiejętność, sztukę, szkołę, rodzinę i gminę, pomyślny rozwój procederu, handlu i komunikacyi popierać; pielęgnowanie miłości bliźnich, ojczyzny, obyczajów i urządzeń ojczystych budzić i ożywiać; prawa i sprawiedliwości z przyciskiem bronić i wszelkiemu rozumnemu postępowi w rozmaitych dziedzinach życia ludzkiego drogi torować.“

W drugiej części Listu Pasterskiego wspomniany Biskup ostrzega przed złą prasą, która straszliwe zrządza spustoszenia. Niestety jeszcze i u nas znajdują się niejedni katolicy, którzy nawet masońskie gazety abonują i czytają, ziejące nienawiścią przeciw Kościołowi katolickiemu i obrzucające błotem jego święte urządzenia. Ale i tak zwanych bezbarwnych dzienników nie trzeba czytać. Chrystus Pan żąda stanowczości a nie bezbarwności. Powiada wyraźnie (Łuk. 11, 23): „Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza zemną, rozprasza“. Zwykle takie bezbarwne gazety łudzą taniością. Taka gazeta przynosi zamiast dobrego ziarna tylko plewy. I plewy mają jakiś pozór, ale pożywnym pokarmem dla człowieka nie są. Żywią się niemi chyba zwierzęta.

A więc należy zapisywać i czytać dobre czasopisma. Tyle i najuboższy może poświęcić grosza, żeby czytać gazetę prawdziwie dobrą.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Toruń. H. K. T. Sąd ziemiański w Toruniu rozstrzygnął w zeszłym tygodniu wlokącą się od kilku miesięcy sprawę między p. Behrendtem z Kokocka (Polak) a Niemcem, kupcem Smolińskim z Chełmna. Pan Behrendt napisał był roku zeszłego do Niemca p. Smolińskiego, iż przestaje być jego odbiorcą, ponieważ p. S. jest członkiem spółki H-K-T. P. Smoliński zaskarżył p. Behrendta o obrazę, a sąd ławniczy w Chełmnie skazał oskarżonego na 30 mr. kary. Wtedy apelował pan Behrendt do sądu ziemiańskiego w Toruniu. Termin pierwszy został jednak odroczony, ponieważ jeden ze sędziów był Polakiem, a adwokat p. Smolińskiego przeciw temu zaprotestował. Nowy termin miał odbyć się dnia 14 stycznia rb. lecz z polecenia p. B. odrzucił adwokat pan Polcyn dwóch sędziów ponieważ są Hakatystami. Stwierdzono, iż sędziowie Grassmann i Bischoff są rzeczywiście Hakatystami, i na ostatnim terminie wyznaczono trzech innych sędziów z których jeden Martell, ma być podług „Gaz. Tor.“ także hakatystą. Nałożona na pana Behrendta kara została potwierdzoną pomimo przekonywających wywodów adwokata p. Polcyna, który wniesie zapewne o rewizyę wyroku.

Ełk. Mazurska „Gazeta Ludowa“ pisze: Język niemiecki płata figle. W powiecie łeckim jest pewien nauczyciel, który z dziatwą naszą nie może się dobrze porozumieć, boć dziatwa polska a nauczyciel niemiecki. Jednego razu zapotrzebował nauczyciel bezmiana (przyrząd do ważenia) zwraca się więc do 12-letniego chłopca szkólnego i mówi do niego: „Geh und bringe mir einen Besmer“. Chłopiec wylatuje i po chwili przynosi, ale co? Otóż nie bezmian, ale po prostu drapakę! Dopiero, gdy ludzie chłopcu wytłomaczyli, co to znaczy „Besmer“, dziecko przyniosło żądany przedmiot. Dziwić się temu wcale nie można, ponieważ dzieci nasze po niemiecku nie rozumieją i za najlepszy dowód służy powyższy fakt. Winą nauczycieli jest, że nie znają języka naszego. Bo gdyby nauczyciele znali język nasz, toby też dzieci nasze uczyły się stokroć lepiej.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Ks. Arcybiskup dr. Stablewski powróci ze Rzymu po świętach Wielkanocnych.

† **Śmierć** nieubłagana wyrwała z szeregów duchowieństwa wielkopolskiego znowu jednego z najzacniejszych kapłanów. Dnia 26 lutego zasnął w Panu sędziwy dziekan powidzki, kanonik honorowy Prześwietnej Kapituły gnieźnieńskiej, śp. ks. Hilary Koszutski. Nieboszczyk nie ograniczał się na pracy duszpasterskiej w parafii, lecz czynnym był na polu ludowego. R. i. p.

Podzamcze. Fizyk powiatowy z Kępna pan dr. Laudowicz stwierdził u pewnej dziewczyny czarną ospę. Choroba ta przyniesioną została prawdopodobnie z Rosyi, dla tego przedsięwzięto natychmiast wszelkie środki ostrożności.

Szamotuły. Przed tutejszym sądem ławniczym toczyła się przed kilku dniami taka sprawa: Mistrz szewski K. zaskarżył właściciela kamienicy G. o zapłacenie mu znacznej kwoty pieniężnej za to, że żona jego padła 1 lutego na trotuarze przed kamienicą G. i złamała sobie nogę. Podług tutejszego rozporządzenia policyjnego miał właściciel G. obowiązek w czasie wilgoci zmiatać śnieg z trotoarów przed swą kamienicą. Stwierdzono, że przy końcu stycznia był mróz, ale 1 lutego było ciepło i wilgoć i dla tego podług przepisów policyjnych należało śnieg zmieść z trotoarów. Pomimo to odrzucono skargę mistrza szewskiego K. Słychać, że K. chce pójść do wyższej instancyi.

Krotoszyn. W poniedziałek 24 lutego wieczorem wybuchł tutaj w kamienicy mistrza szewskiego Milaka przy ulicy Kaliskiej pożar, który tak szybko się rozszerzył, że w przeciągu krótkiego czasu cały dom spalił się doszczętnie. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

Wągrówiec. 27 lutego składało w tutejszem gimnazyum 7 prymanerów egzamin dojrzałości z tych sześciu Polaków i żyd. Tak ostatni, jako i pp. Stefan Bratkowski i Maksymilian Krupski zwolnieni zostali od ustnego egzaminu, który złożyli pp. Michał Laskowski, Fr. Reyzner, Kaźmierz Tarnowski.

Denuncyacya. Organ H-K-Tystów, poznański „Tageblatt“, denuncyuje Towarzystwo „Sokół“ w Poznaniu, że w przyszłą sobotę na wieczornicy sokolej chce śpiewać pieśń „Z dymem pożarów“. „Tageblatt“ nazywa pieśń tę „pieśnią rewolucyjną“. — Zaślepienie i nienawiść „Tageblattu“ do wszystkiego, co polskie, nie zna granic.

Pan Józef Chociszewski, były redaktor „Dziennika Kujawskiego“, skazany został przez inowrocławską izbę karną za obrazę nauczyciela Draegera, jakiej prokurator dopatrzył się w korespondencyi o pobiciu i śmierci dziewczyny Stanisławy Brewki na 6 miesięcy więzienia.

Gniezno. Wielki pożar wybuchł w kamienicy pana Ravitzera przy ulicy Wilhelmowskiej. Podczas ogólnego zamętu wobec kilku kręcących się osób straży ogniowej i licznych widzów rozpoczyna się straszna scena. Cztery osoby, rodzina Baeringów z okna z 3 piętra błagają o pomoc, z tyłu ogarniają je kłęby dymu, od drzwi z przodu od dołu słup płomienny. Zrozpaczeni zamierzają zeskoczyć; młody Baering chwyta się rynny, skacze na sąsiedni dach i cudem ocalał! Kilka osób skoczyło na rozpostarte płachty, odniosły one jednak przy tem dosyć ciężkie okaleczenia. W płomieniach zginęła rodzina Gackich, z matki i czworga dziatek złożona. Dom wypalił się w środku niemal zupełnie.

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— Wiesz co Miećku, że ja twego zdania nie podzielam co do Napoleona — odezwał się Władek. — W moich oczach to ideał człowieka, orędownik uciśnionych, zbawiciel świata z mocy szatana despoty... Kocham go, uwielbiam, wierzę w niego, jak . . .

— A ja ci tej wiary odbierać nie będę, boć mylić się mogę — odparł Mieczysław — bo ta wiara silniejszym i szczęśliwszym cię czyni. Nie rozmawiam, lecz staraj się usnąć, bo sen ci potrzebny; potyczki, jakie staczałeś dotychczas, to były fraszki w porównaniu z przeprawą, która nas jutro czeka; podobno mamy zdobyć niedostępne wrota Hiszpanii, wąwoz Somosierra. Nie rozumiem doprawdy, czemu cesarz tą drogą chce nas poprowadzić, gdy innemi o wiele łatwiej dostaćbyśmy się tam mogli!...

— A ja pojmuję go doskonale i rad jestem, że nas trudniejszą drogą prowadzi; będzie większa chwała ze zwycięztwa, zadziwimy całą Europę — odparł Władek.

— I wyginie nas połowa...

— Mniejsza o to... Myślisz, żebym żałował życia, gdybym mógł za nie zasłużyć na wieniec laurowy?

— Lecz ja nie chcę, byś zginął, wolę byś służył dłużej ojczyźnie...

— Lepiej raz usłużyć, a dobrze, niż długo, a nędznie!

— Nie przeczę, lecz czyż równie dobrze nie służyłbyś jej, gdybyś łatwiejszym sposobem zdobył Madryt?

Tak spierali się, aż wreszcie Władka pokonał sen i cisza namiot zaległa?

Spali już wszyscy w obozie, ogniska pogasły, tylko Mieczysław przewracał się na swem posłaniu; myśl o jutrze niepokojem napełniała jego serce. Wysłani na zwiady żołnierze, przynieśli wieczorem wiadomość, że wązkie, kręte przejście, zwane wąwozem Somosierra, jest całe najeżone działami i bagnetami piechoty nieprzyjacielskiej, że śmiałek, który się tam wedrze, będzie musiał walczyć na każdym kroku z niebezpieczeństwem. Gdyby Władka przy nim nie było, z pewnością nie myślałby o tem, lecz drżał o niego. Rad był też, iż pan Mielęcki nie był tutaj z nimi; pułk, w którym służył wysłany został w okolice Krakowa. Myśli te nie dały mu spać całą noc; smutne twarze matki i Zofii, jakie mu zostały w pamięci, zdawały się go pytać:

— Czy zobaczym się jeszcze?

Nareszcie ranek zaświtał, w obozie powstał ruch; rad był temu, zbudził Władka, poczem pobiegł wydawać żołnierzom rozkazy, poleciwszy bratu, by sobie i jemu konia osiodłał.

Po modlitwie i śniadaniu cesarz kazał ustawić się wojsku w porządku; przejrzawszy szeregi, wywołał strzelców polskich i piechotę.

— Będziecie nam torować drogę — rzekł.

— Niech żyje cesarz! — odparli strzelcy.

Władek uśmiechnął się do Mieczysława, spełniły się jego życzenia, obaj służyli w oddziale strzelców.

Lecz marszałek Bessier zbliżył się do Napoleona; żal mu było tej dzielnej młodzieży, którą na śmierć niechybną posyłano.

— Czy nie szkoda ich na rzeź? — zapytał.

Napoleon zbył go milczeniem, zwrócił się do wybranych.

— Obrońcy wolności! ufam wam i pewny jestem, iż utorujecie nam drogę — rzekł do nich.

— Nie zawiedziemy cię — odparli jednogłośnie legioniści, poczem ustawiwszy się po czterech w rzędzie, ze śpiewem na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła“, zwrócili się ku wąwozowi. Jazda torowała drogę piechocie; w pierwszym rzędzie widać było Mieczysława już w stopniu pułkownika, obok niego Kozietulskiego i Niegolewskiego, oraz Golcza, Władek znajdował się w drugim rzędzie. Dotarli wreszcie do wąwozu. Jeszcze nie weszli w jego szyję krętą, gdy zaryczały działa hiszpańskie, Kozietulski zwalił się całkiem z konia, Niegolewski pochylił na siodle; nie zatrzymało to wszakże innych — uderzywszy konie ostrogami, wpadli wszyscy do wąwozu, rozległy się jęki i krzyki...

Przyłożywszy lunetę do ócz, Napoleon obserwował z daleka spokojnie wąwoz. Kilka minut upłynęło zaledwie od chwili, w której oddział zuchów wpadł na niebezpieczną drogę, gdy okrzyki tryumfu rozległy się poza nią. Na szczycie góry, na którą wąwoz Somosierra prowadził, ukazali się Polacy, przebyli zatem niezdobyte wrota Madrytu, lecz w jakże zeszczuplonej garstce znaleźli się poza niemi! Mieczysław, który do żyjących należał, policzył wzrokiem towarzyszy, z pierwszej linii on jeden ocalał! poszukał oczyma brata, nie było go na wzgórzu! Serce mu się ścisnęło, a nie zważając, że naraża się na niebezpieczeństwo zwrócił się ku wąwozowi i znalazł Władka leżącego u stóp wzgórza.

— Władku! — krzyknął.

Lecz młody żołnierz nie poruszył się nawet. Mieczysław zeskoczył z konia, podniósł leżącego i na wzgórze zabrał; tam złożył go na miękkiej murawie, rozpiął mu mundur i obejrzał starannie. Władek w samą pierś postrzał otrzymał! Przyniósłszy w kasku wody z pobliskiego strumienia, najprzód obmył mu ranę i krew zatamował, potem starał się przyprowadzić go do przytomności. I po kilku chwilach Władek otworzył oczy. Ujrzawszy

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Szczęśliwi katolicy niemieccy! Z Prudnickiego piszą do „Katolika“: „Jedna strona medalu. Od 12 lat zaprowadził ksiądz proboszcz z Łącznika z własnej woli w czysto-polskiej parafii co czwartą niedzielę kazania niemieckie z niemieckim śpiewem. Ilu też jest niemieckich katolików w Łączniku dzisiaj? Sądzę, że gdy powiem, iż rodowitych niemieckich rodzin jest tam ośm, to z pewnością za nisko nie sięgnąłem. Oprócz tychże będzie jeszcze drugie ośm rodzin, które nie są rodu niemieckiego, ale dla stósunków do Niemców się liczą, albo gwoli „fajności“ na niemiecką stronę się skłaniają. Na kazaniach niemieckich bywa 60—70 osób, lecz z tychże chyba z 10 po polsku nie rozumie. Tak jest dzisiaj; przed 12 laty oczywiście jeszcze mniej tych Niemców było. Mimo to ksiądz proboszcz w wielkiej troskliwości już od 12 lat szczupłą gromadkę niemiecką w ojczystym jej języku naucza. Jeżeli teraz z koła katolików niemieckich księdzu proboszczowi tytuł polonizatora na głowę rzucono, to nie można tego inaczej nazwać, jak niewdzięcznością za dobrodziejstwo.

Druga strona medalu. Podług urzędowego zestawienia ludności miasta Prudnika z 2-go grudnia 1895 mieszka w tem mieście 18,141 katolików tylko po niemiecku mówiących, 31 tylko po polsku mówiących, 1070 katolików, władających językiem polskim i niemieckim. Ostatni są w przeważnej liczbie pochodzenia polskiego, których mową ojczystą jest mowa polska. Ale choćby przypuścić, że tylko połowa z nich z polskiego rodu pochodzi, to zawsze pozostanie prawdą, że jest kilkaset katolików polskich, którzy na mocy słów Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“, — zasługują na uwzględnienie przy nabożeństwach. Tymczasem w Prudniku nie ma wcale kazań polskich, nie ma śpiewu polskiego, co więcej nie ma wcale księdza, umiejącego po polsku, do którego by katolicy polscy do spowiedzi św. chodzić mogli. Dawniej był tu wikary powiatowy, mówiący po polsku, a także w klasztorze OO. Franciszkanów znajdował się kapłan, który po polsku umiał.

Te dwie parafie mogą być przykładem, jak szczęśliwi są katolicy niemieccy w porównaniu z polskimi. W Łączniku dla kilkudziesięciu niemieckich katolików co czwartą niedzielę kazanie niemieckie i śpiew. W Prudniku dla kilku set polskich katolików ani kazania ani śpiewu, — jak rok długi!“

Folwark. W domu nauczyciela pana Hildebranda zatrudniano się w tych dniach wytapianiem tłuszczu. Właśnie w tej chwili, gdy garnek napełniony gorącym tłuszczem został, nadchodzi dwuletnia dziewczynka, bierze garnek i pije. Wskutek poparzenia wewnętrznego padło nieszczęśliwe dziecko na miejscu trupem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Manifest cesarski z dnia 18 go stycznia tłomaczono sobie, jak wiadomo, w rozmaity sposób, a mianowicie niejasnem było, czy objęte nim są także kary policyjne. Ministeryalna „Berl. Corr.“ oświadcza teraz, że doniesienie rozmaitych dzienników w tym względzie jest mylne, gdyż na mocy manifestu cesarskiego wszelkie kary policyjne nałożone aż po dzień 18 stycznia tylko w takim razie mogą być darowane, jeżeli podaną zostanie odpowiednia prośba.

Wiedeń. „Polit. Corr.“ dowiaduje się z Zofii, że rząd bułgarski zamierza po uznaniu ks. Ferdynanda ustanowić reprezentantów w Petersburgu i Atenach. Koszta reprezentacyjne przewidziane już są w tegorocznym etacie.

Z Carogrodu donoszą: 24 bm. wybuchły w Adana rozruchy przeciw Armeńczykom, przyczem 15 Armeńczyków zabito a 15 poraniono. Dom rosyjskiego dragomana został zrabowany. Konsul francuzki w Mersinie udał się do Adany.

Bruksela. Policya wykryła na przedmieściu Lacken kryjówkę anarchistów. Uwięziono 20 francuzkich anarchistów, zajmujących się wyrobem fałszywych pieniędzy.

Paryż. Senat przyjął jednogłośnie kredyt na reprezentacyę Francyi przy koronacyi cara.

Masawa. Brak żywności w obozie abysyńskim daje się coraz bardziej odczuwać. — W okolicy Kasali ukazali się derwisze na koniach.

Waszyngton. Senat przyjął wniosek, uznający powstańców na Kubie jako mocarstwo, prowadzące wojnę.

Z różnych stron.

Bochum. Uliczna kolej elektryczna została w przeszłą sobotę oddana do użytku. Przejażdżka przez miasto kosztuje 10 fen.

Langendreer. Przełożony tutejszej stacyi kolejowej upadł tak nieszczęśliwie na ulicy, że złamał nogę i pogruchotał sobie kości.

Steele. W hucie szkła w Königssteele wzbuchł pożar, który zniszczył część fabryki. Robotnicy, którzy przez to pracę postradali, zostaną w innych warsztatach tejże fabryki zatrudnieni.

Dyseldorf. Kupiec Barlem, który prokuratorowi zarzucił krzywoprzysięztwo, za co skazany został na 4 tygodnie więzienia, został przez cesarza ułaskawiony.

W Berlinie nastąpiła onegaj wieczorem silna eksplozya gazu w domu przy Holzmarktstrasse 12. Cały dom został bardzo uszkodzony a jeden z robotników ciężko poraniony.

Konstantynopol. Pewna wieś położona w wilajecie trebizondzkim zasypaną została przez lawinę śnieżną. Przeszło 100 osób zostało zabitych i bardzo wiele rannych.

Tropawa. W kopalni hr. Larischa zaprzestano pracować. W Polskiej Ostrawie odbyło się zebranie górników, na którem omawiano środki zarządzone przez władze, przy czem napominano górników, aby zachowywali się spokojnie. Dotychczas spokój nie został zakłócony.

W Szczecinie zakłada Krupp wielką fabrykę płyt pancernych dla marynarki niemieckiej.

Doniesienia kościelne.

W III niedzielę Postu. dnia 8 marca r. b. nabożeństwo pasyjne w **Kolonii** o godz. $3^1/_2$ po południu w następującym porządku: 1) Gorzkie żale (pieśń wstępna); 2) Kazanie; 3) Droga Krzyżowa; 4) Któryś cierpiał za nas rany; 5) Niechaj będzie pochwalony; 6) Wystawienie Najśw. Sakramentu; 7) Litania o Męce Pańskiej; 8) Supplikacye; 9) Wisi na krzyżu.

W IV niedzielę Postu 15 marca rb. rozpoczyna się w Kolonii spowiedź wielkanocna. Dla towarzystwa „Jedność“ wspólna Komunia św.

Ks. Leichert.

Do Langendreer.

Od ks. dr. Lissa otrzymaliśmy następującą odpowiedź dla p. Stańki.

„Jeżeli kobiety wymarzły w Langendreer, toć być może, że w tem jeszcze żadnej winy nie ma referent „Wiarusa Polskiego“, bo naprzód mógł w dobrej wierze donieść, że tam jest spowiedź 17, 18 i 19, zamiast 18 i 19, gdyż mógł też źle zrozumieć. Jeżeli p. Stańka zarzuca osobie, która ogłoszenie do „Wiarusa Polskiego“ posłała umyślne kłamstwo i szykanowanie O. Kamillusa, to proszę na to dowody, p. Stańka!

Zresztą taki zawód nie byłby się stał nigdy, gdyby OO. Franciszkanie sami ogłaszali w „Wiarusie Polskim“ nabożeństwa polskie. Póki to napowrót nie nastąpi, bezwątpienia takie i tym podobne zawody częściej się zdarzą.

Zresztą jeżeli tak — **wyraźnie** po niemiecku i po polsku na 18 i 19-go spowiedź była zapowiedziana, to czemu kobiety z Langendreer do onego **wyraźnego zapowiedzenia** nie zastósowały się?

Za pana Ż. ja nie odpowiadam.

Pan Stańka porównywa byłą „Miłość“ z obecnemi towarzystwami. Ej, to chyba nie to samo. —

Naukę, jaką mi p. Stańka daje, może pan Stańka dla siebie schować.

Nawzajem mile pozdrawia

Ks. Liss.“

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro Monat März 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,60 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ 1896.

pochylonego nad sobą brata, uśmiechnął się do niego.

— Żyje! — krzyknął Mieczysław pełnym radości głosem.

— Jeszcze żyję — szepnął ranny — lecz umrę niedługo, czuję to, nie żałuj mnie wszakże Miećku, imię moje nie zaginie, wśród przyszłych pokoleń powtarzać je będą, nie żałuję życia.

— Ja nie chcę, byś umarł, tyś powinien jeszcze służyć ojczyźnie — odparł z siłą Mieczysław — ciebie uleczą lekarze, ocali Bóg!

Łzy przerwały mu mowę, począł szlochać. Władek ujął jego rękę i uścisnął mu dłoń.

— Lepiej, że mnie, niż ciebie strzał śmiertelny ugodził — rzekł — po tobie matka i narzeczona płakałyby, po mnie tylko matka... Gdy wrócisz do domu po mej śmierci, powiedz jej, iż prosiłem, by przypomniała sobie Karlińską z Olsztyna, matkę synów, co padli pod murami Wrocławia i tyle innych Polek, które odważnie śmierć synów zniosły.

Mieczysław pochylił się do niego z pocałunkiem.

— Nie mów tak Władku, bo mi serce rozdzierasz — proszącym tonem się odezwał — zaniosę cię na własnych ramionach do lazaretu, tam cię opatrzą, opieką otoczą i wstaniesz zdrów wkrótce i służyć będziesz ojczyźnie.....

Tymczasem Napoleon, ujrzawszy legiony na szczycie góry, zwrócił się do swoich.

— Francuzi — zawołał — teraz wy tam podążcie!

I ruszyła wielka armia ku wąwozowi, lecz zastała go już oczyszczonym; pierzchli z niego Hiszpanie, pewni, że jakaś moc czartowska torowała drogę Polakom, a gdy Francuzi stanęli na szczycie góry i spotkali tam legiony, wówczas cała armia powitała je okrzykiem uznania.

— Cześć mężnym!

— Czy słyszysz? — szepnął Władek, ściskając rękę brata i dźwignął się z ziemi, otworzył szeroko oczy, uśmiech szczęścia okolił mu usta.

— Tam! tam! chcę iść — zawołał i ręką ku szczytowi góry wskazał.

Mieczysław wziął go na ręce i wszedł z nim na szczyt.

— Cześć Francyi! — odparły legiony Francuzom.

— Cześć Francyi — powtórzył za nimi Władek — poczem przechylił się w tył i stężał na rękach brata... Jego oczy nieruchomie utkwiły w pogodnych niebiosach, nad nim rozpostartych, usta zostały rozwarte, uśmiech nie uleciał z nich...

Przerażony męstwem armii Napoleona, Madryt rozwarł bramy, lecz pospólstwo ani myślało ustępować; posądzając wojsko o zdradę, samo postanowiło bronić stolicy. Zwycięzcy wkroczywszy w bramę miasta, musieli staczać zacięte walki z tłumem. Na wszystkich ulicach spotykali barykady, za niemi motłoch uzbrojony, z okien domów leciały na nich kłody drzewa, naczynia kuchenne, wrząca woda, o każdą ulicę bój toczyć trzeba było. Lecz ci, których wąwoz Somosierra nie przestraszył, nie cofnęli się tem więcej przed pospólstwem; mieszkańcy Madrytu ustąpić byli zmuszeni, Napoleon wkroczył w tryumfie do zamku królewskiego i tegoż jeszcze dnia wydał następującą proklamacyę do Hiszpanów:

„Obałamucono was Hiszpanie, przedstawiono nas, jako wrogów i dla tego wystąpiliście tak nieprzyjacielsko! Przebaczam wam i nie zmienię mych zamiarów względem was, uczynię was ludem potężnym i wolnym; waleczności, jakiej daliście mi dowody, zasługujecie na to!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rodz. Elkeles

(Firma: Geschw. Elkeles)

Gelsenkirchen,

Bochumerstr. 60. Bochumerstr. 60.

Partya koszul dla kobiet 68 fen.
Partya sukni 55 fen.
Partya koszul dla dzieci od 6 fen. pocz.
Partya spodni z materyi „biber“ od 33 fen.
Partya kołnierzyków dla mężczyzn 19 fen.
Partya półkoszulków od 22 fen. pocz.
Partya wełnianych szkarpetek od 53 fen.
Partya fartuchów ozdobnych od 9 fen. do najwięcej modnych.
Partya fartuchów do gospodarstwa, zadziwiające nowości od **60 fen.** pocz.

Nadzwyczaj wielki wybór fartuchów szkolnych; do zawieszenia od 19 fen., **fartuchów w koło** 45 fen.

Czarne i kolorowe wstążki bardzo tanio.

Białe chustki do nosa.

sztuka **10 fenygów.**

Kupującym zwracamy pieniądze wydane za podróż koleją żelazną i elektryczną.

Kapelusze żałobne od 1 marki 35 fenygów począwszy.

Czyszczenie kapeluszy i piór wykonywa się dobrze i tanio.

Módlmy się!

Pod powyższym tytułem istnieje bardzo praktyczne książka do nabożeństwa. Format niewielki, więc jest szczególnie dla mężczyzn stósowna, gdyż można ją łatwo w kieszeni pomieścić.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty, okucie i zamek. Cena 1 mr. 60 fen., z przes. 1 mr. 80 f.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 30 fen.

Módlmy się: Oprawa w płótno, brzeg marmurowy. Cena 80 fen., z przesyłką 1 mr., należytość najlepiej przysłać w znaczkach pocztowych, a księgarnia „Wiarusa Polskiego przeszle powyższą książkę odwrotnie

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Obrazy Swiętych Pańskich

i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki itd.

poleca w wielkim wyobrze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

Bochum, Maltheserstr. 17a.

Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich.

Ułożył **Zagłoba**.

Cena **1 markę**, z przes. **1 mr. 20 fenygów.**, z opr. **1 m. 30 fen.**, z przes. **1 mr. 50 fen.**

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Proście, a będzie Wam dano

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum,** należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

Piast i Kściuszko.

Ciekawe opowiadanie z dziejów ojczystych.

Z rycinami.

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Kochani Bracia Polacy w Bochum i oolicy!

Podaję wam wszystkim do wiadomości, iż dnia **16-go lutego r. b.**

przeniosłem mój skład

z domu przy ulicy Friedrichstr. do domu

przy ulicy Wilhelmstrasse nr. 19.

u pana Strätlinga, zaraz przy placu zw. „Wilhelmsplatz“ i proszę, abyście mnie i nadal tak popierali jak dotąd. Dziękuję wam serdecznie, żeście w przeszłym roku swoich popierali a nie innoplemieńców i abyście dalej tak czynili, jak każdemu Polakowi i katolikowi przystoi, a nie chodzili do takich, co swej wiary się zapierają. Niech żyje polska narodowość i wszyscy Polacy na obczyźnie! Z szacunkiem

Jakób Dorowski.

Wilhelmstrasse nr. 19. **BOCHUM.** Przy „Wilhelmsplatzu“.

Jeszcze wam daję do wiadomości, iż dawniejszy mój przykrawacz Kamiński zamówień więcej do mego interesu nie przyjmuje.

Dla Bochum i okolicy poszukuje się rzetelnej osoby do sprzedaży pewnego wielki popyt mającego artykułu kuchennego, wprost prywatnym, za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, pod lit. E. G. B.

Poszukuję

dwóch zdolnych czeladników krawieckich

na surduty, na stałe zatrudnienie z dobrą ręką. Zgłoszenia przyjmuje li tylko

A. Nowicki,
mistrz krawiecki
w Castrop.

Baczność!!

Na czas sadzenia kartofli polecam wszelkie gatunki kartofli do sadzenia, jako to rychłe 9-cio tygodniowe, rychłe różowe, cesarskie, czerwone itd. Abym mógł punktualnia odstawiać, proszę już teraz o zamówienia. Dalej polecam mój wielki skład kartofli do jedzenia, warzywa itd. Polecam się też, do wożenia węgli, mebli itd.

Antoni Miebach,
Oberhausen II. Steinstr. 44.

Malowniczy

opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Swiątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Papierosy

ruskie, aromatyczne, dobroci niezrównanej, poleca po 1,20, 1,60, 2,00 i 3,00 mr. za 100 sztuk. Porto 50 fen.

Odprzedającym rabat odpowiedni.

Toruński dom wysyłkowy
(J. Ziółkowski) Thorn 14.

Ogniem i mieczem. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkziewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr.
Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Dla teatrów.

Na naszej glebie. Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Kachna. Obrazek ludowy w trzech aktach. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Trzy wesołe komedyjki. Adwokat, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłónach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.

Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 ten. z przes. 65 fen.

Amerykanie, sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. Z przes. 55.

Wujaszek dziwak. Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.

Berek zapieczętowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.

Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.

Kościuszko pod Racławicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.

Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.

Szmul Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.